

POMNIKI NIETYLKO KRAKOWSKIE

Autor: Aleksander Szumanski
11.02.2010.

POMNIKI NIE TYLKO KRAKOWSKIE

Truizmem trąci powiedzenie, iż Kraków posiada bogatą przeszłość. Bo przecież na doniosłą rolę Krakowa w historii Polski wpływały nie tylko wypadki rozgrywające się na Wawelu, bogate koronacje, barwne śluby, czy też szumne wjazdy monarchów. Przez jego dzieje przesunęły się rozmaite klasy społeczne, obce panowania, wyciskając piętno widoczne i dziś.

Wszystko to jest spięte klamrą niewielkiego terytorium, w którego granicach przebiegały te, tak różne formy ludzkiego działania. Jeżeli zaś to wszystko rozgrywało się na terenie miasta, to nie znaczy by tylko miasto z tego korzystało.

Fakt, że z Krakowem wiąże się zjednoczenie Polski w XIV wieku, że tu powstał pierwszy polski uniwersytet, że tu zaczęto drukować po raz pierwszy w Polsce i po polsku, że stąd rozprzestrzeniały się po kraju idee odrodzenia i reformacji, że tu rozpoczął się pierwszy zryw narodowowyzwoleńczy - insurekcja kościuszkowska i tu siły rewolucyjne w roku 1846 proklamowały swój demokratyczny manifest - wszystko to nadaje wydarzeniom terytorialnie umiejscowionym w Krakowie rangę ogólnopolską. Tę "ciągłość znaczenia" można i należy kontynuować po dzień dzisiejszy.

Reprezentację owego znaczenia sensu stricto stanowią i stanowiły również krakowskie pomniki. Nie zawsze przekazywały one społeczeństwu te wartości oczekiwane. Niejednokrotnie też były one symbolem gwałtu i zniewolenia, a te które dawały pełną rekompensatę patriotyczną, czy też religijną, przechodziły "drogę krzyżową". Zniknęły z pejzażu Krakowa różne pomniki braterstwa, czy "wyzwolicielei".

Niektóre z nich warto jednak przypomnieć:

Pomnik Lenina stanął w 1973 roku w centrum krakowskiej dzielnicy Nowa Huta pośrodku Alei Róż, nieopodal Placu Centralnego. Wybrano i zrealizowano projekt autorstwa prof. Mariana Koniecznego.

Była to gigantyczna bryła w stylu "gigantomanii socrealistycznej".

Dla chichotu historii fundatorami pomnika byli ci, którzy mu się przeciwstawiali, nowohuccy robotnicy - hutnicy, którym na ten cel zabrano trzynaste pensje /trzynastki/, w tak zwanym "czynnie społecznym", jak również trzymiesięczne premie. A jaką postawę w odzewie przyjął prof. Marian Konieczny? Za darmo zapewne nie wykonywał projektu i pomnika.

Oczywiście pod pomnikiem odbywały się t.zw. "zbiegowiska" z "gadką szmatką" o "wodzu rewolucji" i muzyką bolszewicką w tle, z odpowiednimi sztandarami i transparentami. Nazajutrz po "zbiegowisku" wszystkie wydarzenia spod pomnika można było przeczytać "ku chwale" w ogólnokrajowych szmatławcach.

Pomnik Lenina był znieawidzony, a tuż obok niego stała również znieawidzona budka milicyjna, a nieopodal "suka milicyjna". Mieszkańcy Nowej Huty z niecierpliwością czekali na możliwość zniszczenia pomnika, jak i budki.

I tak 18 kwietnia 1979 r. doszło do próby wysadzenia pomnika przez podłożenie ładunku wybuchowego. Próba się nie powiodła. Sprawcą był Andrzej Szewczuwaniec, późniejszy lider strajku w Hucie im. Lenina. Wprawdzie do wysadzenia pomnika nie doszło, z powodu zawilgnięcia lontów, ale jednak p. Andrzej urwał Leninowi nogę, ponieważ jeden lont odpalił. Ale najbardziej ucierpiały okna w sąsiednich domach przy Alei Róż. A Lenin stał sobie nadal.

Po 1989 roku nastąpiła próba pomalowania i zdemontowania pomnika Lenina. Próba powiodła się częściowo. Zdołano pomnik pomalować na wiele kolorów i podpalić, do demontażu nie doszło. Natomiast znieawidzona budka milicyjna spłonęła. Próbę demontażu pomnika powtórzono i tu zaskoczenie, rząd "niekomunistyczny" Tadeusza Mazowieckiego wysłał na odsiecz pomnikowi oddziały ZOMO, co zakończyło się awanturą uliczną.

W grudniu 1989 roku pomnik skręcony 1600 śrubami w 74 elementach, ważący 7 ton został zdemontowany. Pomnik zakupił szwedzki multimilioner Big Bengt Erlandsson za 100 tys. koron szwedzkich i został umieszczony w miasteczku osobliwości High Chaparral pod Sztokholmem. Przebito Leninowi ucho, do ust wetknięto papierosa i eksponuje się Lenina w pozycji leżącej.

Chociaż tyle.
Zniknął z Krakowa gigantyczny pomnik Iwana Koniewa, jak i pomnik braterstwa z placu Inwalidów /dawniej Wolności/.
Wspomniałem o innych pomnikach krakowskich. Oto dzieje kilku z nich:

Pomnik Stanisława Wyspiańskiego, idea budowy pomnika powstała w grudniu 1907 roku, aby doczekać się odsłonięcia 28 listopada 1982 roku. Zatem 75 lat trwały różne kontrowersje wokół pomnika.

Pomnik Adama Mickiewicza, zniszczony przez hitlerowców w 1940 r. odbudowany w 1953 r.

Pomnik Grunwaldzki, hitlerowcy zburzyli pomnik w 1939 r. Został odbudowany w 1976 r.

Całkowicie inna historia dotyczy pomników ks. Piotra Skargi i pomnika upamiętniającego ludobójstwo na Wołyniu projektu i wykonawstwa prof. Czesława Dźwigaja.

Pomnik ks. Piotra Skargi, został odsłonięty 12 maja 2001 r. na pl. Marii Magdaleny w Krakowie. Jest to pierwszy pomnik królewskiego Kaznodziei w Krakowie i drugi w Polsce. Stanął on naprzeciw kościoła Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej, w którym znajduje się grób - krypta ks. Piotra Skargi. Pomnikowa postać ks. Piotra Skargi, wysoka na blisko 3 m. jest bardzo wyrazista i ekspresyjna. Postać została posadowiona na kolumnie o wysokości 3,6 m.

Fundatorem pomnika jest Arcybractwo Miłosierdzia założone przez ks. Piotra Skargę przy kościele św. Barbary w Krakowie w 1584 r. i w 1591 r. zatwierdzone przez papieża Grzegorza XIV. Jego celem było wspomaganie ubogich, którzy wstydzili się żebrać i szerzenie idei dobroczynności. Członkiem arcybractwa był m. inn. kard. Karol Wojtyła.

Ofiarom ludobójstwa - Pomnik na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, pośród licznych realizacji rzeźbiarskich prof. Czesława Dźwigaja wyjątkowe znaczenie ma pomnik, odsłonięty w roku 2001 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w rocznicę najazdu sowiektów na Polskę - poświęcony pamięci poległych na Kresach, i przypominający po wielokroć powtarzane w naszym kraju słowa:

Ojczyzna to ziemia i groby.

Narody tracąc pamięć, tracą życie.

Jest w tej rzeźbie krzyk i ból, bo śmierć niezwykła, i jest płomień, pośród płyt, co niby nagrobne, z napisami tworzącymi epitafium. Jest honorowa salwa i znak krzyża, kreślony w ciszy modlitwy. Jest sąsiedztwo grobów.

I wokół znicze, nie tylko w listopadowy wieczór - radość i nadzieja na życie nowe. Spojrzenie wstecz i w przyszłość. Rzeźba nagrobna, której przeznaczeniem jest nekropolia, a naturalną sferą prywatność odwiedzających to miejsce bliskich, kiedy odnosi się do osób znanych i zasłużonych "wychodzi poza obręb tej tylko prywatnej sfery pamięci", stając się pomnikiem utrwalającym los bohaterów naszej historii, pomnikiem pamięci zbiorowej.

Dla zobrazowania historii związanej z powstaniem tych pomników należy przypomnieć sylwetkę artystyczną ich twórcy:

Czesław Dźwigaj, ur. 1950 r. w Nowym Wiśniczu, rzeźbiarz. Studia na Wydziale Rzeźby w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Profesor Akademii Sztuk Pięknych. Od 1990 r. prowadzi pracownię rzeźby w ceramice na Wydziale Rzeźby. Jego twórczość obejmuje rzeźbę, medalierstwo, rysunek. Twórca wielu medali, kilkudziesięciu pomników. Specjalizuje się w sztuce sakralnej, jest autorem kilku wnętrz kościelnych i kilkudziesięciu rzeźb, laureatem międzynarodowych konkursów rzeźbiarskich i medalierskich, m.in.: II nagroda na V i złoty medal na VI Biennale Dantego w Rawennie. Twórca oficjalnego medalu na 18 rocznicę pontyfikatu papieża Jana Pawła II. /wypis z katalogu "Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie 180 lat tradycji" /

Tworzenie pomnika jest dla tego autora czymś wyjątkowym - decyduje o tym nie tylko rozmiar dzieła, trwałość materiału, ale także szczególna jego funkcja, decydująca o kształcie kreacji.

Profesor Czesław Dźwigaj, jak wspominałem, jest twórcą kilkudziesięciu pomników, w tym licznych Ojca Świętego Jana Pawła II. Najważniejsze to:

Pierwszy pomnik Jana Pawła II po Jego śmierci na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, oraz w Hanowerze, Studziennej k/Augustowa, w Parku Strzeleckim w Krakowie, w Szczecinie na Jasnych Błoniach, w rodzinnym Nowym Wiśniczu, w Rzymie - Via Cassia, w Posadas /Argentyna/, w Chicago /Jackowo/, w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Zakopanem na Krzeptówkach, w Nowym Sączu, w Ozorkowie, w Lubaczowie, w Limanowej, w Warszawie - Rembertów, w Dux /Lichtenstein/, Wyandotte /USA/.

Z ważniejszych pomników należy jeszcze wymienić w rodzinnym Nowym Wiśniczu - Jana Matejkę, Stanisława Lubomirskiego, Stanisława Fischera, Juliusza Kossaka, "Tęczę Wolności", generała brygady Stanisława Skalskiego, polskiego asa lotnictwa z II wojny światowej, bohatera bitwy o Anglię /zmarłego w zapomnieniu/ na warszawskich Powązkach, Leopolda Okulickiego, Władysława Łokietka, ks. Jerzego Popiełuszkę, Wincentego Witosa, Piotra Skargi w Stalowej Woli, oraz "Anioła Wolności" w Szczecinie poświęconego Ofiarom Grudnia 70.

Pomnik jest wyrazem hołdu osobie stawianej na piedestał. I jest pomnik portretem osoby przedstawianej. Najnowszy projekt - pomnik Henryka Sienkiewicza w Villa Borghese w Rzymie, miejscu w Wiecznym Mieście nadzwyczajnym, ze słynną kolekcją rzeźb znanych postaci - tezę tę unacznia i uzmysławia.

Pomnik "pokrzepiciela serc" jest w życiorysie twórczym profesora Czesława Dźwigaja kolejnym z serii rzeźbiarskich portretów artystów. Ten szczególny poczet otwiera pomnik Jana Matejki w Nowym Wiśniczu, wzniesiony na rynku nieopodal ratusza.

Równie jak mistrzowie pędzla, poczytne miejsce znaleźli w twórczości artysty artyści słowa. Poza autorem trylogii uwieczniony został Cyprian Kamil Norwid - na ponad dwumetrowym reliefie w w Kryptcie Wieszczów Katedry Wawelskiej, oraz na replice tego Epitafium, w postaci tablicy w Paryżu.

Nowy Wiśnicz, urokliwe miasto rodzinne Czesława Dźwigaja, m.inn. uhonorowało go w tamtejszym Muzeum Ziemi Wiśnickiej ekspozycją poświęconą jego twórczości, zważywszy zaś, iż z miastem tym związanych było wielu artystów, jak Jan Matejko, czy Juliusz Kossak jest to tym cenniejsze.

Przedstawiając czytelnikom /"Kurier Codzienny" z dnia 19 - 21 stycznia 2007/ kolejną książkę Tadeusza Zygmunta Bednarskiego z jego słynnego już cyklu "Krakowskim szlakiem.", przeprowadziłem z autorem rozmowę związaną z twórczością Józefa Mehoffera. Przypomnę tylko, iż jest to już szósta książka T. Z. Bednarskiego z owego cyklu. Cykl rozpoczęła książka "Krakowskim szlakiem Jacka Malczewskiego", a potem w kolejności autor wpisał w krakowski szlak - Jana Stanisławskiego, Juliusza Fałata, Teodora Axentowicza, Leona Wyczółkowskiego i wspomnianego już Józefa Mehoffera.

Oto dalszy ciąg owej rozmowy:

Tadeusz Zygmunt Bednarski zalicza profesora Czesława Dźwigaja do twórców wybitnych. Podkreśla on przekrój jego artystycznych dokonań jako religijno - patriotyczny. Ze szczególnym pietyzmem wymienia dokonania artysty w medalierstwie, mówiąc wręcz o fenomenie medalu.

Zapytałem wprost, czy uważa artystę jako wpisanego w krakowski szlak.

Odpowiedź brzmiała - wpisanego w polski szlak.

AD MAXIMAM POLONIAE GLORIAM - DLA NAJWYŻSZEJ CHWAŁY POLSKI - tak tłumaczy się łacińska maksyma na drzwiach głównych, znajdujących się na elewacji frontowej Kościoła pod wezwaniem św. Jacka w Chicago. Świątynia na Jackowie ma dla Polaków mieszkających w tym mieście, a i pewnie w całych Stanach Zjednoczonych, wymiar wyjątkowy urasta wręcz do symbolu: jednoznacznie kojarzona jest z Polonią.

Profesor Czesław Dźwigaj 12 maja 2007 roku został nowym królem Bractwa Kurkowego w Krakowie, jednego z najstarszych stowarzyszeń na świecie, utworzonego w XIII wieku.

Przed odsłonięciem pomnika ks. Piotra Skargi w Krakowie wyznaczonym na dzień 12 maja 2001 r. toczyła się kampania skierowana przeciwko pomnikowi i jego twórcy prof. Czesławowi Dźwigajowi. Rozpętano bowiem swoistą polityczną nagonkę wobec narodowych i chrześcijańskich wartości. Sięgnięto po sprawdzone metody, znane z okresu niedawnego zniewolenia narodu. Z uporem, systematycznie i bezwzględnie urabiano opinię społeczną, czyniąc zamęt w umysłach.

Działania owe podjęła ogólnopolska "Gazeta Wyborcza" i jej krakowski dodatek pod redakcją Adama Michnika i Seweryna Blumsteina. Wymyślano pod patronatem "Wyborczej" jakieś plebiscyty "Archi-Szopa", aby ludziom archiszopowo mącić w głowach, przeciwko kościołowi, świętym i Narodowi.

Gdy pomnik odsłonięto i poświęcono, nastąpił drugi akt dramatu. Żądano przeniesienia pomnika.

Przebieg wydarzeń z 2001 roku, powtórzony przy wypadkach Na Skałce w sierpniu 2004 roku przed, i w czasie pochówku Czesława Miłosza, oraz walka radnych o inskrypcję pomnika na Cmentarzu Rakowickim potwierdzają moją tezę z "Ciosu w Polskę" /"Kurier Codzienny" 10-12 września 2004 roku: "stwarza się nową formę okupacji Polski, obce narodowi siły wewnętrzne dążą, aby stracił on źródło swojej spistości i przestał być wrażliwy na własną tożsamość, ukształtowaną przez wiekowe dziedzictwo kulturowe. Te same siły czynią przygotowania do zawładnięcia Kościołem od wewnątrz".

Ludobójstwo na Kresach

Przeciwko budowie pomnika na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w 2004 roku "Gazeta Wyborcza" rozpętała następną nagonkę. W napastliwym tonie apelowano do radnych Krakowa o głosowanie przeciwko idei budowy pomnika. Następną burzę rozpoczęła "Gazeta Wyborcza" przeciwko transkrypcji tablicy pomnika. Brzmiała ona:

"Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary; Ojczyzna to ziemia i groby - narody tracąc pamięć tracą życie; Dla narodowej pamięci oraz w hołdzie ofiarom ludobójstwa, którego dopuściły się w w latach drugiej wojny światowej na Polakach - mieszkańcach południowo - wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia.

W 61 rocznicę tej tragedii - Kraków 2004". Napis ów przegłosowano - 19 za - 18 przeciw.

Po głosowaniu radnych przedstawiciel mniejszości ukraińskiej Włodzimierz Mokry powiedział: ".słyszę, że Ukraińcy byli gorsi od Niemców, .można postawić ten pomnik, pytanie tylko, jak to zostanie wykorzystane przez tę trzecią siłę, która trzyma w garści kurek. /"Gazeta Krakowska" - 12.III.2004 r./.

Ataki "Gazety Wyborczej" na profesora Czesława Dźwigaja nie ustają. W miarę upływu czasu stają się tylko coraz bardziej prymitywne, zwłaszcza po "ich" wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Niejaki Stanisław Mancewicz proletariackimi wołaczami "o kurcze !" naigrywa się z hasel patriotycznych, nazywając je "ideowym i historycznym rizi bizi", po czym przechodzi do "frontalnego ataku" na profesora, życząc mu, aby w konkursie "Na Dużej Krokwi" powinęła mu się narta. Wykorzystując powołanie profesora na Króla Kurkowego ten sam pan wyszydza Bractwo Kurkowe pisząc jak zwykle ordynarnie, nie do zacytowania.

Najskuteczniej chamom odpowiadać po chamsku.

Ja jednak odpowiem jego mocodawcom literacko:

Krytyk i eunuch z jednej są parafii

 Każdy by chciał żaden nie potrafi

A panu M. nic nie odpowiem, jeszcze przyczepi się g. do okrętu i powie płyniemy.

Aleksander Szumański